Dziś dodatek sportowy

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 2·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok IV. Kraków, wtorek 6 lutego 1934 Nr. 37

13 pytań pod adresem Francji

wystosowały Niemcy w swej nocie

BERLIN. (PAT). Wczoraj została podana do wiadomości publicznej treść noty niemieckiej, stanowiąca odpowiedź na aide-memoire francuskie z dn. 1.I. br.

Po grzecznościowym wstępie nota rozpatruje propozycje rozbrojeniowe Francji, oświadczając m. in., że plan rozbrojenia wysunięty przez Francję oznacza raczej odroczenie rozbrojenia, jeśli chodzi o materjały wojenne.

W dalszym ciągu swej noty Niemcy stwierdzają, że armja potrzebna do obrony Niemiec musi liczyć 300.000 żołnierzy. Na kontrolę swej sił zbrojnej Niemcy zgodzą się, o ile tej kontroli poddadzą się i inne państwa.

W zakończeniu nota stawia 13 pytań. 1) do jakiego stanu mają być zredukowane siły zbrojne francuskie w kraju oraz w kolonjach, 2) jak w planie francuskim zostały uwzględnione wojska kolonjalne oraz wyszkolenie rezerwy, 3) czy Francja w razie gdyby zasada armji obronnej o krótkim czasie służby nie miałe zostać zastosowana do wojsk kolonjalnych, zobowiązuje się nie używać tych wojsk na terenie kraju, 4) czy działa kalibru wyżej 15 cm. zostaną zniszczone, 5) jaki ma być maksymalny tonaż tanków, 6) czy plan francuski przewiduje dla wszystkich krajów ograniczenia ilościowe poszczególnych gatunków broni, z zaliczeniem już istniejących zapasów, i jakiego gatunku ma być ta broń, 7) jaką broń otrzymać mają wojska francuskie, nie włączone do ujednostajnionej armji, 8) w jakim terminie ma nastąpić redukcja samolotów wojskowych, będących w czynnej służbie o 50 procent i czy samoloty te mają być zniszczone? 9) jak ma być przeprowadzona kontrola lotnictwa cywilnego oraz fabryk samolotów, mająca według planu francuskiego stanowić warunek ograniczenia samolotów wojskowych, pozostających w czynnej służbie, 10) czy ma być ustalony określony termin konwencji dla powszechnego usunięcia lotnictwa wojskowego? 11) czy zakaz zrzucania bomb ma być powszechny i bezwzględny, czy też poddany pewnym konkretnym ograniczeniom i jakim? 12) czy wywody aide-memoire francuskiego, dotyczące kontroli materjałów wojennych mają być tak zrozumiane, że Francja gotowa jest przyjąć dla siebie kontrolę wytwarzania i wwozu, czy też kontrola ma być rozciągnięta na materjały zamagazynowane i będące w użyciu, 13) jakie rząd francuski zajmie stanowisko w sprawie zbrojeń morskich?

Dziś upływa termin!

Dziś, dnia 5 lutego, upływa termin wpłacania 5 raty Pożyczki Narodowej. Niewątpliwie tak jak dotychczas pośpieszą wszyscy do okienek kasowych, aby ratę wpłacić w terminie.

Jak wiadomo, w myśl warunków pożyczki, ktoby nie wpłacił wszystkich rat w terminie, straciłby całkowitą kwotę już wpłaconą, która w tym wypadku przypada na rzecz Skarbu Państwa, żadne zaś obligacje w związku z tem nie będą wydane. W interesie własnym zatem wszyscy subskrybenci winni śpieszyć do okienek kasowych w dniu jutrzejszym, aby nie stracić już wpłaconych sum.

Trzeba stwierdzić, że ogół subskrybentów rozumie swój interes, a jednocześnie obowiązek społeczny dopełnienia przyjętych na siebie warunków subskrypcji i raty wpłaca w terminie.

Podawany w swoim czasie w przemówieniach Komisarza Generalnego Pożyczki Narodowej Min. St. Starzyńskiego odsetek brakujących subskrybentów po wpłaceniu II raty — w wysokości 2,7 proc. ogółu subskrybentów po uwzględnieniu w drodze wyjątku wpłat poterminowych wynosi ostatecznie obecnie 1,7 proc. t. j. 24 tys. osób na 1.450 tys. Liczba ta obejmuje zmarłych, osoby, które wyjechały zagranicę i t. p.

Tranzakcja eksportowa z Grecją

W Warszawie podpisana została w ub. tygodniu pierwsza umowa w sprawie dostarczenia przez hodowców polskich większych transportów bydła do Grecji. Grecja zakupiła nierogaciznę za 240.000 zł. Wzamian za bydło wwożone mają być do Polski owoce z Grecji.

Motoryzacja kolejek dojazdowych

Kierownictwo Funduszu Pracy zainteresowało się sprawą motornizacji kolejek dojazdowych w Warszawie. Zarządy kolejek zabiegają w dyrekcji Funduszu o uzyskanie na ten cel odpowiednich kredytów. Kolejka „Marecka" występuje o przyznanie jej pół milionowej pożyczki na zakup czterech pociągów motorowych.

Rozruchy w Indjach

LONDYN. (P.A.T.). Według otrzymanych tu doniesień, w Sialkot i innych miastach Pendżabu doszło wczoraj do poważniejszych rozruchów. W Sialkot paro tysięczny tłum muzułmanów po wygłoszonem w meczecie przemówieniu podburzającem sformował pochód pomimo istniejącego w tym względzie zakazu.

Policja, która usiłowała rozpędzić pochód, została dotkliwie poturbowana. Kilku policjantów odniosło cięższe rany. Sytuacja uległa dalszemu pogorszeniu po rozruchach w okolicy Avantipur, gdzie próby rozproszenia pochodu muzułmańskiego doprowadziły do poważniejszych starć.

W Sialkot tłum usiłował wedrzeć się następnie do urzędu skarbowego. Zawezwane oddziały wojskowe rozproszyły tłum przy użyciu broni palnej. Liczba rannych dotychczas nieznana.

Groźba redukcji górników

Z powodu kończącego się sezonu zimowego, większe kopalnie górnośląskie zamierzają ograniczyć produkcję. Na hałdach kopalnianych zebrały się większe zapasy węgla, tak że przemysłowcy zapowiadają zmniejszenie wydobycia węgla. Liczyć się należy z możliwością redukcji kilku tysięcy górników.

Punkty rozdzielcze dla wydawania lekarstw

Ubezpieczalnie Społeczne założą specjalne punkty rozdawania lekarstw, ze względu na to, że obecnie istniejące apteki dawnych Kas Chorych działały tylko na terenie większych miejscowości. Punkty rozdzielania lekarstw powstaną przy ambulatorjach dawnych Kas, przyczem sporządzanie środków leczniczych poza aptekami będzie zakazane. Nad punktami rozdzielczemi czuwać będą przydzieleni farmaceuci, bądź też lekarze kierownicy ambulatorjów.

Gwałtowne burze we Francji

PARYŻ. (P.A.T.). Gwałtowna burza, szalejąca koło wybrzeża Bretanji uniemożliwia żeglugę. Silne fale zburzyły budującą się wieżę na Pointe du Bonc.

Statek „Finistere", który wypłynął z Brest, powrócił do portu z powodu gwałtownego huraganu. Również na brzegach morza śródziemnego panują gwałtowne wiatry i burze.

W Paryżu nastąpiło znaczne obniżenie się temperatury przy lodowatym wietrze. W środkowej Francji spadły śniegi. W Lotaryngji wskutek olbrzymiej ilości śniegu przerwano komunikację na drodze Strasburg — Paryż.

Przyjaciółka Stawiskiego ma głos

PARYŻ. (P.A.T.). Śledztwo w sprawie afery Stawiskiego prowadzone jest w dalszym ciągu z całą energją. W dniu wczorajszym nastąpiła konfrontacja 2-ch przyjaciół Stawiskiego i Voixi Pigaglio. Chodziło o wyjaśnienie sprzeczności w zeznaniach obu oskarżonych co do okresu ucieczki i ukrywania się Stawiskiego.

Sprzeczności pogłębić miały zeznania przyjaciółki Voix, panny Almeras. Pigaglio zachowuje się w więzieniu bardzo buńczucznie, grożąc w razie niewypuszczenia go na wolność strajkiem głodowym. W przystępie zdenerwowania miał on oświadczyć, że wiążą go doskonałe stosunki z jednym z b. ministrów. Voix natomiast jest mocno przygnębiony. Jego przyjaciółka, pozostająca na wolności, panna Almeras, jak donoszą dzienniki, zamierza w najbliższych dniach ogłosić broszurę o ostatnich chwilach życia Stawiskiego w Chamonix oraz o dwuznacznej roli, jaką odegrać miał w całej sprawie Pigaglio.

Od świtu do nocy

Policja wiedeńska wykryła spisek hitlerowski, aresztowała kilka osób i skonfiskowała 40 kg. amonitu, przeznaczonego do zamachów na dworce kolejowe.

•

W Kairze (Egipt) nastąpiło otwarcie X Kongresu Światowego Związku Pocztowego.

•

Według sprawozdania amerykańskiej Federacji Pracy liczba bezrobotnych wynosiła w listopadzie ub. r. 15.060 tysięcy, w grudniu 10.826 tysięcy.

•

Proces 20 oskarżonych o współudział w zabójstwie premjera japońskiego Inukai w r. 1932 zakończył się w Tokio wyrokiem skazującym jednego oskarżonego na dożywotnie więzienie, innych na kary od 3 do 15 lat więzienia.

•

Faszyści szwajcarscy w kantonie Tessiu usiłowali urządzić marsz na stolicę kantonu Bellinzine. Doszło do drobnych zamieszek i licznych aresztowań.

Bułgarzy wysiedleni z Sowietów

W ostatnich dniach wysiedlona została z Sowietów do Polski grupa rzemieślników bułgarskich składająca się z 7 osób. Bułgarzy przybyli do Warszawy, nie mając jakichkolwiek środków materjalnych do kontynuowania podróży do ojczyzny.

Starostwo grodzkie Warszawa-Południe porozumiało się w tej sprawie z przedstawicielem Bułgarji w Warszawie. Władze bułgarskie odmówiły jednakże zajęcia się losem wysiedlonych, powołując się na to, iż w swoim czasie rzemieślnicy nielegalnie wyemigrowali do Sowietów.

Dla umożliwienia rzemieślnikom bułgarskim powrotu do ojczyzny, nasze władze administracyjne zakupiły dla nich bilety kolejowe do Sofji.

Austrja zwróci się do Ligi Narodów

GENEWA. (P.A.T.). Rząd austrjacki zwrócić się ma do Ligi Narodów w sprawie konfliktu z Rzeszą w poniedziałek po południu. Austrja powoła się na paragraf 2 art. 11 paktu Ligi, w myśl którego członkowie Ligi Narodów mogą zwrócić uwagę Rady na wszelkie okoliczności, mogące zakłócić pokój świata.

Proces trzech policjantów o pobieranie łapówek

W wydziale karnym warszawskiego Sądu Okręgowego rozpocznie się w najbliższą środę sensacyjny proces o wymuszanie łapówek, wytoczony trzem b. funkcjonarjuszom P. P. z posterunku w Pruszkowie.

W r. ub. władze prokuratorskie otrzymały liczne skargi ze strony właścicieli sklepów w Pruszkowie na komendanta posterunku Komorowskiego i jego podwładnych. Wdrożone zostało skrupulatne dochodzenie, które potwierdziło zarzuty kupców. Naskutek tego prokuratura postawiła w stan oskarżenia b. komendanta posterunku Komorowskiego i dwóch policjantów o wymuszanie łapówek.

Funkcjonarjusze ci zostali natychmiast zawieszeni w urzędowaniu przez władze przełożone. Na proces w Sądzie Okręgowym wezwano w charakterze świadków blisko 100 właścicieli sklepów, restauracyj i t. p. z Pruszkowa i okolic.

Zbuntowało się 5000 Indjan

Przypomnieli sobie dawne wyprawy na „białe twarze"

BUENOS AIRES. (P.A.T.). Donoszą z Limy, że zbuntowani Indjanie boliwijscy w liczbie około 5.000 napadli na stację kolejową na wybrzeżu jeziora Titica, na linji kolejowej z La Paz do Guaqui, którą zdemolowali, przecinając jednocześnie połączenia telegraficzne i telefoniczne oraz niszcząc tory kolejowe.

Przyczyną buntu jest pobór Indjan do wojska boliwijskiego i wielki kryzys w rolnictwie. W walce, jaka się wywiązała pomiędzy zbuntowanymi Indjanami i mieszkańcami miejscowości Guaqui, poległo kilkunastu Indjan.

Powiadomiony o buncie rząd Boliwji wysłał na miejsce wypadku oddział wojska i eskadrę samolotów wojskowych, które przywróciły porządek.

Krwawy napad na kantor bankierski

(Z cyklu: „Zbrodnie z przed laty")

(*Sław.*) Około godziny 7-ej wieczorem do kantoru bankierskiego W. Klepczyńskiego weszło trzech mężczyzn, między nimi jeden w mundurze sierżanta i pod pretekstem dokonania rewizji, ograbili kasę i klientów, znajdujących się w krytycznym momencie w lokalu.

Przed wyjściem, bandyci uprzedzili obecnych, by w przeciągu 15 minut nikt nie opuszczał kantoru. Przy tych słowach herszt bandy wskazał przez okno, na stojących po przeciwnej stronie jezdni kilku mężczyzn, mówiąc, że są to wspólnicy, którzy w razie niezastosowania się do rozkazu, rzucą bombę!

Współwłaściciel kantoru, p. Bloch, natychmiast po wyjściu bandytów wybiegł na ulicę i przeraźliwie począł wzywać pomocy.

Sierżant i jeden z bandytów pobiegli w kierunku Nowego Świata i gdy przechodnie wraz z Blochem zbliżyli się dość znacznie, wówczas „cywilny" bandyta zaczął uciekać środkiem jezdni, zaś sierżant z rewolwerem w ręku biegł za nim, wołając: „Trzymać bandytę"!

Przechodzący w tym czasie przodownik policji, widząc co się dzieje, dobył rewolweru i dał kilka strzałów. W wyniku strzelaniny jakiś przechodzień został zabity, a bandyta „cywil" wpadł w ręce policji.

Wskutek zeznań, złożonych przez bandytę, zostali ujęci 4 uczestnicy napadu, jedynie herszt owi, rzekomemu sierżantowi i niejakiemu Marszakowi udało się zbiec. Według krążących wersji, herszt przebywa obecnie w Rosji.

Bandyci stanęli przed sądem, przyczem na podstawie wyroku zostali skazani: Królikowski na 12 lat więzienia, Kowalski i Maraśkiewicz po 8 lat więzienia. Królikowski, po roku, zmarł w więzieniu.

Co się dzieje w tej Warszawie!

100 najciekawszych wydarzeń

tragicznych i komicznych z ostatnich lat w Warszawie

DZIECKO WERONIKI

Pan Bękalski wybierał się na miasto, do znajomych, którzy go zaprosili na imieniny. Pan Bękalski szedł dosyć niechętnie. Od trzydziestu lat stronił, jak mógł od ludzi, od kiedy żona jego, po dwuletnim pożyciu małżeńskiem, uciekła z aktorem prowincjonalnym. Panu Bękalskiemu z początku nie mogło się w głowie pomieścić: żeby porzucać statecznego, warszawskiego aptekarza dla jakiegoś tam prowincjonalnego aktorzyny... I żeby on miał sobie coś do zarzucenia, żeby ona choć mogła mieć jakiś pretekst, ale nic! Napisała krótko i węzłowato: „Przebacz, uciekam od ciebie z kim innym. Byłeś dla mnie dobry, ale miłość nie pyta"...

Miłość, miłość... Wszyscy tylko o niej mówią, o tej przeklętej...

Starzec westchnął na wspomnienie i żeby rozerwać się, zagadnął służącą:

— A co to Weronika tak tyje od jakiegoś czasu?..

Służąca właśnie myła podłogę w przedpokoju. Nie podnosząc głowy z nad pracy, odrzekła ze sztuczną swobodą:

— A bo u pana człowiek jest dobrze karmiony.

Pan Bękalski właśnie szukał laski, więc nie dostrzegł, że Weronika nagle przerwała pracę i skulona, trzymała się za brzuch.

— Niech Weronika pośpieszy się z robotą. Trzeba pójść spać. Na mnie niech Weronika nie czeka, przyjdę nad ranem. Zresztą biorę ze sobą klucz.

Weronika nie odpowiadała. Bękalski znalazł wreszcie laskę. Miał na głowie kapelusz, był gotów do wyjścia. A Weronikę jakby ktoś ostrym nożem dziolnął w sam środek i potem powoli nóż wyciągał. Aż cała się zrobiła fioletowa z bólu i z wysiłku, żeby nie wrzasnąć. Ból ucichł, wycofał się, a na Weronikę poty wystąpiły. Usłyszała słowa swego chlebodawcy i odpowiedziała:

— Już ja się pośpieszę, proszę pana. Ja tu tylko szczotkę gdzieś zapodziałam.

Za starym aptekarzem zamknęły się drzwi. Weronika namydliła znów szczotkę i zabrała się do podłogi. Jakoś ból się nie powtarzał. Może to nie to? To pewnie ta mizerja z obiadu... Nie daj Bóg, żeby to właśnie to miało być... A tak robiła, co tylko mogła, byle temu zapobiec: i tańczyła, i brzuch sobie ściskała, i korniszony jadła, i ocet piła... Ej, chyba nie to...

— Uuuch!.. — jęknęła nagle, przypadając twarzą do podłogi. Jakby jej kto trzewia rozpruł. Przez chwilę drżała, nie czując nawet, czy ból ją jeszcze trzyma, czy minął... Skulona, nie śmiała głowy podnieść, jakby w nadziei, że boleści przejdą.

Nie, teraz nie było wątpliwości, to właśnie to. Jaka ona głupia, że wierzyła temu wysokiemu Leonowi. Jak mu się broniła i mówiła, że się boi, bo słyszała, co z tego wynika. Leon roześmiał się i powiedział, że to bajki dla dzieci. Ładne bajki!.. Ma teraz za swoje. Żeby choć tego Leona tak trochę pobolało, toby wiedział...

— Ojej, ludzie, ludzie... — stękała głucho.

Takie jakieś straszne bóle, że chyba większych niema. Znowu ją chwyciło. Jak zranione zwierzę ucieka do nory, tak rozdarta bólami Weronika czołgała się do swego łóżka.

Bóle potęgowały się. Weronika otulała głowę poduszką i wyła, jak wilk, w pazurach straszliwego cierpienia...

×

Pan Bękalski był w podłym humorze. Wszystko przez tę Weronikę: pomyśleć, że gdyby owej nocy wrócił o godzinę później, byłoby po dziewczynie. Zawołana akuszerka w porę zatrzymała krwotok i zajęła się noworodkiem. Naturalnie, w takim stanie dziewczyny nie można było wyrzucać, ale pan Bękalski powiedział jej, że jak tylko stanie na nogach, ma wziąć łachy pod pachy i hajda, w świat...

Dziś właśnie, po tygodniu Weronika zwlekła się z łóżka i słaniając się wciąż na nogach, zaczęła pakować swój kuferek.

Z apteki pan Bękalski słyszał te przygotowania i gaworzenie niemowlęcia i gniewał się coraz bardziej. Wreszcie w korytarzu rozległy się powolne kroki Weroniki. Zapukała do drzwi.

— Czego Weronika chce?

— A no, przyszłam powiedzieć, że już se idę... Pan kazał...

— Ja kazałem? Kto kazał u licha? W tej chwili niech Weronika wraca do siebie i głupstw nie plecie...

Wciąż nachmurzony, spojrzał na różową główkę dziecka, które nie wiedząc o tem, było wszystkiemu winne i mruknął:

— A chłopak niechrzczony. Poznać głupotę Weroniki. Już ja tam będę ojcem chrzestnym tego smarkacza...

Jutro 65-te opowiadanie p. t. „Czy miała rację"?

Pijaństwo w więzieniu

(x) Zawodowi przestępcy, dla których pobyt w więzieniu nie należy do rzeczy rzadkich, starają się zazwyczaj wszelkiemi sposobami uprzyjemnić sobie przymusowy odpoczynek za kratami.

I trzeba przyznać, że przestępcy okazują tyle sprytu, że nieraz dozorcy jak i naczelnik więzienia poprostu nie są w stanie pojąć, w jaki sposób dostarczono im naprzykład kart do gry, morfiny i t. d.

Ostatnio w jednem z więzień, w Sztokholmie zanotowano zgoła humorystyczny wypadek. Oto dozorcy więzień zauważyli, że więźniowie, wyprowadzani na przymusowy spacer, chodzą dziwnie ociężale, niektórzy patrzą niesamowitym... zezem, a inni... zataczają się!

Wzbudziło to zrozumiałą sensację, tem bardziej, że gdy jeden z dozorców zbytnio zbliżył się do więźnia, poczuł wyraźny, mocny zapach alkoholu.

Wszczęto śledztwo a jednocześnie „pensjonarjuszy" poddano ścisłej obserwacji. Mimo to w ciągu kilku dni nie udało się ustalić, kto jest dostawcą wódki, a co najważniejsza, gdzie przestępcy upijała się.

Dopiero przed dwoma dniami do naczelnika zgłosił się pomocnik dozorcy i przyznał się, że on był dostawcą alkoholu i że w czasie dyżurów pilnował więźniów.

Dozorca natychmiast został zawieszony w czynnościach, przyczem na skutek jego zeznań ukarano doraźnie kilku więźniów.

Dwukanciaste spodnie

(S. F.) P. Michał Rutkowicz, wybierając się na wieczorek dał krawcowi spodnie do odprasowania.

Kiedy późnym wieczorem, szykując się już na bal, wciągał spodnie, stwierdził z przerażeniem, że kanty zamiast po środku, wyszły po bokach nogawic.

Co robić? Tak iść na wieczorek nie można! Pomyślą, że ma krzywe nogi! Pobiec do krawca? Za późno.

Zrozpaczony pożyczył sobie od sąsiadki żelazko i wziął się sam do prasowania. Odprasował nowe kanty po środku nogawic, ale co z tego, kiedy stare nie chciały zniknąć! Prasował i prasował — nic nie pomagało.

Machnął wreszcie ręką i poszedł na wieczorek.

Początkowo bawił się dobrze. Do czasu aż ktoś z gości rzucił okiem na jego spodnie i wybuchnął śmiechem.

— Patrzcie! — zawołał. — Dwukanciaste spodnie.

P. Michał udał, że tego nie słyszy, ale usłyszała to jego partnerka. Przerwała taniec, spojrzała na spodnie i spłonęła z oburzenia.

— Jak pan może sz w takich portkach kobietę do tańca prosić? Nie będę z panem tańczyć, bo się wszyscy śmieją.

P. Michał usiłował wszystko obrócić w żart.

— Kanciarz jestem, a kanciarz musi mieć dużo kantów.

— Ale nie na portkach! — nie dała się zagadać partnerka. — Po jednym kancie na każdej nogawce wystarczy. Żegnam pana.

P. Michał z bólem w sercu opuścił wieczorek i powlókł się w dwukanciastych spodniach do domu. A nazajutrz, skoro świt, poszedł z pretensją do sprawcy swego nieszczęścia, krawca, Izydora Całki i w sprzeczce podbił mu oko.

— Proszę sądu — tłumaczył się w dwa miesiące później. — Ludzie po spodniach człowieka sądzą. Dobrze odprasowany kant człowiekowi opinję wyrabia. Kto jak kto, ale krawiec powinien o tem wiedzieć. I mam podejrzenie, że on mnie specjalnie zrobił kanty krzywo, żeby mnie karjerę zepsuć. Zły był, że sobie palto u kogo innego dałem zrobić.

Sąd zaaplikował p. Michałowi 30 zł. grzywny.

RADJO

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka z płyt. 7.35 Dziennik Poranny. 7.40 Muzyka z płyt. 7.55 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.40 Przegląd prasy. 11.57 Sygnał czasu. 12.05 Muzyka taneczna. 12.55 Dziennik Południowy. 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Chwilka lotnicza. 15.55 Utwory na altówkę i fortepian. 16.20 Recital śpiewaczy. 16.40 Lekcja języka francuskiego. 16.55 Muzyka lekka. 17.10 „Historja sonaty fortepianowej." 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza. 18.00 Odczyt. 18.20 Audycja żołnierska. 18.45 Przemówienie okolicznościowe. 19.05 Rozmaitości. 19.25 Odczyt aktualny. 19.40 Wiadomości sportowe. 19.47 **Dziennik Wieczorny. 20.05 „Marta** — opera komiczna. 22.30 Muzyka taneczna z rest. „Gastronomja". 23.00 Wiadomości meteor. 23.05 Dalszy ciąg muzyki.

HISTORJA SONATY FORTEPIANOWEJ

Istota sonaty, jej znaczenie i forma, jest dla wielu radjosłuchaczów często czemś niezrozumiałem, czemś obcem, a sam tytuł „sonata" działa odstręczająco. Polskie Radjo dążąc do pogłębienia kultury muzycznej i do ułatwienia słuchaczom muzyki wartościowej, zorganizowało cykl, który obejmuje sonatę fortepianową w jej historycznym rozwoju. Pierwsza taka audycja odbędzie się **w poniedziałek dn. 5.II o godz. 17.10.**

Wesoły Kącik

GDZIE JEST SPRAWIEDLIWOŚĆ?

Policjant wyszedł z gmachu Cyrku i ujrzał niezwykle gorszące widowisko. Na chodniku dwóch jakichś młodzieńców okładało się wzajemnie pięściami. Jednemu ciekła obficie krew z nosa, drugi miał pokrwawione oko.

— Przestać, łobuzy! — wrzasnął przedstawiciel władzy i usiłował rozdzielić bijących się. Wówczas jedna z rozpędzonych pięści spadła na nos policjanta.

*

— Wysoki Sądzie — mówił w parę tygodni potem oskarżyciel publiczny. — Oskarżeni wywołali ordynarną bójkę na ulicy. Stawiali opór władzy. Proszę o surową karę.

— Wysoki Sądzie! — rozpoczął mowę obrończą adwokat. — Ostrzegam się przed nazywaniem tego, co robili moi klienci, ordynarną bójką. To dwaj młodzi, zapaleni sportowcy, którzy właśnie wychodzili z Cyrku po meczu znakomitych bokserów Kurnoska i Mordalskiego.

Wychodzili z meczu na którym był również pan sędzia. Sam pana widziałem w pierwszym rzędzie krzeseł.

Otóż jeden z moich klientów twierdził, że zwycięstwo Kurnoska było niezasłużone. Drugi upierał się, że Kurnosek walczył świetnie. Więc dla przypomnienia sobie przebiegu walki postanowili przeprowadzić mecz na ulicy.

I oto ten sam policjant, który przed chwilą oklaskiwał bokserów w Cyrku i wcale nie spisał im protokółu za bójkę, rzuca się nagle między moich klientów i nieostrożnie uderzony ciągnie ich do komisarjatu.

Możliwe, że chciał on tu odegrać rolę arbitra. Ale kto widział, żeby nieostrożnie uderzony arbiter spisywał protokół bokserom? Żeby ich taszczył do aresztu?

Na czem więc polega przestępstwo moich klientów? Że się bili na ulicy?

Cóż robić? Są za biedni, żeby sobie wynająć salę cyrku. Z pewnością woleliby walczyć w dobrze ogrzanej sali, niż na śniegu i błocie.

Gdzie jest sprawiedliwość, pytam się? Tamtych dwóch z rozbitemi nosami wynoszono na rękach. Urządzono im owację. Sam widziałem, jak pan sędzia zerwał się z krzesła i bił im brawo!

A tych dwóch skromnych sportowców, w imię sportu rozbijających sobie nosy, traktuje się jak łobuzów i sadza się na ławie oskarżonych!

Dlaczego Kurnoskowi i Mordalskiemu wolno rozbijać sobie nosy i walić się w brzuch? Czy tylko dlatego, że mają sławne nazwiska?

Sport jest dla wszystkich. Proszę o uniewinnienie.

Napoleon Sądek.

P. Marja Lewandowska (Włocławek): Droga Pani! Współczujemy szczerze w Jej niedoli, ale przecenia Pani nasze możliwości. Opiekę z urzędu powinna dać gmina (magistrat). Jeśli tamtejsza gmina Pani nie pomoże i nie skieruje syna do odpowiedniego zakładu, to żaden zakład chorego nie przyjmie, bo kto za niego będzie płacił? Niech Pani w tej sprawie zwróci się do wydziału opieki społecznej w swoim magistracie. A może miejscowe placówki dobroczynne coś Pani pomogą? Przecież poto istnieją i dlatego zbierają grosz publiczny! Argument, że Pani jest biedna, jest śmieszny. Przecież instytucje dobroczynne nie przeznaczone są dla bogatych! Która to instytucja dała Pani odpowiedź odmowną, powołując się na to, że Pani jest biedna? Podamy ten fakt do wiadomości publicznej. Zechce nas Pani powiadomić o Swych poczynaniach i ściskamy z szacunkiem dłoń.

ZDRADZONY MĄŻ

Osnute na prawdziwem zdarzeniu wstrząsające dzieje niewierności małżeńskiej

Nowe życie, które rozpocznie Irena, będzie już ostatecznem przekreśleniem przeszłości, całkowitem z nią zerwaniem.

Ukryła twarz w dłoniach i w wybuchu żalu i łez jęczała zcicha:

— Moje córunie kochane... Dziecinki najdroższe... Krysiu... Rysienko!...

— — — — — — — — — —

Gdy się ma znajomości i pieniądze, wszystko można uzyskać.

Zebrało się rozmaite zaświadczenia, z których wynikało, że Józefa Radeckiego można uznać za zaginionego. Po dwóch miesiącach już sprawa była pocichu załatwiona. Tyle tylko, że trzeba było jeszcze na wszelki wypadek poczekać rok na nowy ślub. To jedno zastrzeżenie było zrobione. Jeżeli w ciągu roku Radecki nie wróci, nic już nie stanie na przeszkodzie.

W życiu hrabiego Prawdzica nastąpiła zasadnicza zmiana. Wrócił do swych rozległych dóbr, rzucając pustelnię pod Wawrem.

Minął rok. Radecki się nie odezwał. I oto pewnego pięknego jesiennego poranka Irena czulej, niż zwykle ucałowała ojca, poczem pojechała do Warszawy, nie podając żadnego powodu.

Dopiero nazajutrz otrzymał list, wrzucony do skrzynki na dworcu najbliższego miasteczka. Pisała w nim Irena:

„Najukochańszy i najdroższy Tatusiu,

chcę Ci się przyznać do wszystkiego piśmiennie, bo ustnie wstydziłam się.

Przez półtora roku czekałam cierpliwie na powrót męża lub choćby na jakiś znak życia od niego.

Daremnie.

Była chwila, przeszło rok temu, że znękana i rozgoryczona postanowiłam położyć kres mym udrękom życiowym.

Uratował mnie przypadek w postaci przechodnia. Jak się później okazało, człowieka, równie nieszczęśliwego, jak ja, bardzo przytem szlachetnego i prawego.

Stał się mym powiernikiem, przyjacielem duchowym. Czynił wszelkie wysiłki w kierunku odnalezienia Józia i córeczek. Bez skutku.

Tym człowiekiem jest Hieronim hr. Prawdzic-Bukowiecki, którego zbyt dobrze znasz, zapewne, abym musiała Ci dopiero objaśniać, kim jest.

Powiedział, mi, że skoro jesteśmy oboje tacy nieszczęśliwi, połączmy nasze niedole, a może je razem jakoś usuniemy.

Zgodziłam się.

Formalności trwały dość długo, ale już zostały załatwione.

Nawet wyszły dwukrotne zapowiedzi. Chciałabym, aby ślub odbył się już za parę dni. Postanowiłam wszakże najpierw poprosić Cię o zgodę, bo nie chciałabym jednak uczynić tego bez Twego zezwolenia, o które błagam na klęczkach.

Jeżeli mnie kochasz — a dałeś tego ostatnio tyle dowodów — zechcesz bezspornie przybyć na nasz ślub, który utoruje mi drogę do nowego życia. Będzie ono całkowicie poświęcone odkupieniu dawnych grzechów.

Czy myślisz, że tem samem zapominam o córeczkach?

O, nie!... Bynajmniej!... Ale powiedz sam, co mam robić dalej?

Jestem sama, opuszczona i.. wolna...

Jednego już unieszczęśliwiłam, pocóż mam łamać życie drugiemu odmową?

Zresztą, dałam mu już słowo i go nie cofnę.

Z przyszłością zerwane. Rozpoczyna się piękna przyszłość.

Nie chciałabym jej rozpoczynać bez Twego udziału, Tatusiu.

Przybywaj więc. Czekam na Ciebie z utęsknieniem. I będę błogosławiła Cię przez całe życie, jeżeli ten mój nowy związek w Twej dobroci i łaskawości pobłogosławić raczysz..."

Po dziesięciu dniach ślub się odbył. Po cichutku. W kaplicy przy ul. Wilczej.

Ojciec Ireny był obecny, ale nikomu z sąsiadów nie zwierzał się z tego.

Zaraz po ślubie nowożeńcy udali się w podróż poślubną, która trwała kilka miesięcy. Zwiedzili niemal całą Europę, i zaglądali nawet do Egiptu oraz Algieru.

Dopiero pod koniec wiosny wrócili do Bukowca, w którym mieli zamieszkać na stałe. Oczywiście, że teraz już rzecz nie dała się ukryć.

Doktór Rewski zawiadomił o tem Radeckiego. Od ojca Ireny — Beczkowskiego — dowiedział się szczegółów. Jak to Irena chciała popełnić samobójstwo, jak Prawdzic ją uratował i poślubił. Dodał, że Beczkowski usilnie dopytywał się o Radeckiego i o swoje wnuczki.

Pisał dalej:

„Właśnie rozmawialiśmy o Irenie, gdy weszła. Wydała mi się piękniejsza, niż kiedykolwiek. Ale zarazem tak smutna, że aż serce krajało się na jej widok..."

Powtarzał w liście wieści, że Prawdzic zasypuje Irenę upominkami i najkosztowniejszemi podarunkami, zakochany w niej do szaleństwa.

Była w amazonce. Jeździ teraz często konno z mężem. Rzekła doktorowi:

— Chciałabym, aby udało mi się mojem dalszem życiem odkupić grzechy dawnego życia. Jeżeli panu, doktorze, trafią się jacyś ubodzy chorzy, którym będzie niezbędna pomoc pieniężna, proszę ich skierować do nas...

Gdy wyszła, Beczkowski powiedział:

— To wielka grzesznica, a jednak... ma dobre serce...

Rewski pisał:

„Gotów jestem przyznać mu rację. Choć kto wie? Nieznane są nasze losy. Nieznana nasza przyszłość.

Dlatego, kochany Józiu, nie upadaj na duchu. Może jeszcze i dla Ciebie kiedy słońce zaświeci..."

Jednocześnie Radecki otrzymał list z biura wywiadowczego, że wszelkie dotychczasowe wysiłki okazały się bezskuteczne. Zrobili obrachunek i prosili o przysłanie im reszty należności.

Wysłali go, bo Buczek wrócił z Polesia z pustemi rękami. Niczego nie zdołał się dowiedzieć...

Frel i Huździk męczyli go, jak mogli. Milczał uparcie. Nie znalazł i już. Trudno. Z pod ziemi nie wydobędzie.

Wspólnicy nie mogli sobie tego wybaczyć, zwłaszcza, że pieniądze napływały z dwóch stron. Postanowili narazie sprawę odłożyć do archiwum w nadziei, że może jeszcze kiedyś coś...

— A szkoda — westchnął Frel, — byłaby to kura, znosząca złote jaja... Teraz... kres.

— Jak dla kogo — pomyślał sobie Buczek, idąc na śniadanko do knajpki. — Dla was znosić przestała, a dla mnie może zacznie... Nie będę frajerm, by oddawać tym starym bandytom to, co sobie sam wyszperałem?... A jakże!... Niedoczekanie wasze, dziady!.. Dość ze mnie krwawicy wysączyliście... Teraz ja was raz w życiu skrobnę...

Gdy Radecki otrzymał te dwa listy, był srodze zgnębiony. Stało to się właśnie w okresie, gdy jego interesy przyjmowały coraz lepszy obrót. Obok niego bawiła się Krysia, już sześcioletnia panienka, nad wyraz rosła i ładna...

Widząc straszliwy ból i nawet łzy w oczach ojca, zapytała, czy mu się co nie stało. Oszalały z szalonej rozpaczy, odszepnął cicho:

— Nic...

I tylko okrutnie zacisnął pięści...

Dalszy ciąg nastąpi

PAMIĘTNIK SŁUŻĄCEJ

SPOWIEDŹ PIĘKNEJ DZIEWCZYNY RZUCONEJ POMIĘDZY BESTJE LUDZKIE

Nie piłam wiele wódki, ale nawet od tego, co wypiłam, już trochę zaczęło mi się kręcić w głowie. Zaczęłam jeść łapczywie, bo przecież wiem, że jak żołądek pełny, to wódka tak nie idzie do głowy.

Józio przyglądał mi się, jak sprzątam z talerzy wędlinę i ogórek po ogórku.

— Wcale niezły masz spust — powiedział ze śmiechem. — Wtrajasz jak chłop.

— Głodna jestem — odburknęłam mu.

I wtedy przyszła mi do głowy myśl:

A gdyby on się tak urżnął? Ale tak „ w sztok", jak powiadają?

I zaraz powiedziałam:

— Zamiast gadać, sambyś jadł i popijał!

— Mądrze mówisz, ale sam pić nie będę. Ja lubi wszystko w towarzystwie. Taki już jestem...

Sama już nalałam mu kieliszek.

— Ja tam tyle pić nie mogę, co ty. Nie jestem przyzwyczajona. Pij, pij! — myślałam sobie w duchu. — Urżnij się tak, żebyś o świecie bożym nie wiedział, a wtedy dam sobie radę z taką pijaną świnią!.. Zwiążę go jak barana — układałam sobie plan. — A choćby nawet przyszło go zarżnąć to go zarżnę.

Byłam podchmielona i wszystko było mi jedno. Myślałam o tem zaszlachtowaniu go, jak prosiaka, z takim spokojem, jakbym miała zrobić coś najzwyczajniejszego, choć patrzeć nie mogę na krew, szczególnie od tego czasu, kiedy właśnie jego samego tak pokrwawiłam. Co krew zobaczę, to zaraz mi się mdło robi.

Tak myślałam, a tymczasem znów mu nalałam kieliszek:

— Za moje zdrowie! — wołałam.

— Twoje zdrowie, to i ty też wypij! No, jazda! Bierz się za kieliszek.

Upiłam trochę, ale nie zdążyłam postawić kieliszka na stole, bo zatrzymał mi rękę w powietrzu.

— Tylko bez nawalanki! Nie rób z siebie hrabianki, co wódki do ust wziąć nie może, tylko same pachnące likiery. Wódka czysta najzdrowsza. Niemowlętom na koklusz można dawać!.. Pij do dna.

Nie było rady. Wypiłam.

— Prędzej ja się upiję, niż on! — pomyślałam z rozpaczą.

Myśl upicia tego łajdaka nie opuściła mnie jednak. Nalałam mu znów, podniosłam kieliszek i przytknęłam mu do ust.

— Pij! Niech będzie wesoło!

— Sam nie będę! Jak ma być wesoło, niech i tobie będzie raźniej! Pij i ty! No! Chaim!

Zadarł łeb do góry i kiedy wódka bulgotała mu w gardle, szybko wylałam swoją wódkę pod stół. Postawiłam z trzaskiem kieliszek na stole.

— Mołodiec, Tola, jesteś! Fest kobita!

Klepał mnie po plecach, jak konia. We mnie się wszystko gotowało.

— Czekaj! — myślałam. — Urżnij się tylko, zbóju, to już ja ci dam fest, że popamiętasz, aż na tamtym świecie.

O, wtedy mordowałabym go bez zmrużenia oka. Byłam pijana przecież. W dodatku było mi wszystko jedno. Musiałam przecież uwolnić się z jego łap. Czekał na mnie Jerzy! Czekał, wyglądał mój synek, a ja tymczasem siedziałam z takim bydlakiem i wódkę piłam i uśmiechałam się do niego, i siedziałam u niego na kolanach i pozwalałam się klepać i obmacywać!..

Pozwalałam mu na wszystko, byle nie miał żadnych podejrzeń, byle nabrał przekonania, że pogodziłam się z losem.

Mówiłam nawet:

— Łobuz jesteś, ale cwany chłop... Mimo wszystko podobasz mi się!

Bebechy przewracały się we mnie do góry nogami, kiedy słuchałam jego uwag:

— To tak ci z głowy wyjść nie może ta noc, kiedyśmy to razem spali, co to potem tyle ze mnie krwi wypuściłaś?!..

I zaczął dalej tak mówić, że powtórzyć wstyd! Co mu tylko ślina na plugawy jęzor przyniosła. Zaczął mnie porównywać z innemi kobietami:

— Takiej jak ty, to trzeba ze świecą szukać!.. Napij się jeszcze!

— Napijmy się! — przytakiwałam i znów udało mi się wylać wódkę pod stół.

— Dziś się zabawimy na całego! Napij się jeszcze! — wołał.

Przechylił swój byczy łeb, żeby wlać w gardło nowy kieliszek, a ja znów chlusnęłam wódkę.

— Czekaj-no, sikoreczko! — wrzasnął nagle, aż podskoczyłam. — Tak nie idzie! To ty będziesz wódką podłogę myła? Trunek taki marnujesz? Dlaczego? Mnie chcesz może upić, a sama sobie wyfrunąć?... To ze mną trudna sprawa, hrabino, psia twoja nędza!.. Pij, coś wylała! Jeden po drugim!.. No, jazda. Bez ceregieli!..

Złapał swoją wielką łapą mnie za głowę, przytknął mi pełny kieliszek do ust i przechylił.

Musiałam przełknąć, bobym się udławiła.

Zakaszlałam się, ale jak mi tylko przeszło, nalał drugi kieliszek:

— Jazda dalej! Musisz wyrównać!.. Pij, powlałam, dopókim dobry!

Oczy mu się świeciły, jak wilkowi. Zęby szczerzył, jakby miał zamiar przegryźć mi gardło.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Skandal w eleganckiem towarzystwie

Londyński sezon karnawałowy i teatralny jest w pełni. Życie stolicy Imperjum Brytyjskiego bije pełnem tętnem. Bal za balem odbywa się we wspaniałych siedzibach arystokracji angielskiej.

Jedną z największych atrakcyj sezonu był bal „of the four hundred", bal czterystu, na którym zgromadziło się wszystko, co nosi tytuł para, lorda lub markiza W. Brytanji. Tygodniki, ilustracje podały w licznych opisach i odbitkach zdjęcia fotograficzne z balu, który zalicza się do ewementów w życiu towarzyskiem wyższych sfer londyńskich.

Charakterystyczne, iż na bal czterystu przybyła większość arystokracji, siedzącej jeszcze na wsi, w swoich pałacach i zamkach. Pomimo kryzysu, po mimo postępującej wciąż niwelacji społecznej angielska gentry trzyma się jeszcze mocno i nadaje ton, choć w szeregach jej figuruje pewna liczba nowiciuszów, przybyszów z innych warstw.

Wcale dobrze powodzi się też teatrom nad Tamizą. Teatry śródmiejskie, drogie, nie narzekają na frekwencję, gdyż „season" sprowadza do stolicy liczne falangi przybyszów z prowincji bliższej i dalszej, cudzoziemców oraz — co w Londynie odgrywa dużą rolę — śmietankę bogaczy z Dominjów i kolonij brytyjskich, różnych mniej lub więcej egzotycznych maharadżów, królików afrykańskich i azjatyckich, autentycznych królów złota, brylantów, miedzi z Transvaalu, Oranje, Australji, Strais Settlements i t. d.

Uważała oni za swój obowiązek pokazywać się wszędzie tam, gdzie błyszczy swoją obecnością high life i szarże dworskie. Temu to zawdzięcza ją teatry względnie łatwy żywot w czasie sezonu zimowego. A są to teatry drogie, gdzie miejsca za 10 szylingów (około 22 zł.) nie należą do najdroższych ani najlepszych, np. w Westend Theater.

Olbrzymiem natomiast powodzeniem cieszą się obecnie tanie teatry na przedmieściach, gdzie, licząc się z potrzebami szerokich mas, ustalono jednolite ceny biletu na wszystkie miejsca.

Do takich teatrów należy nowy teatr w Fulham, który gra dzień w dzień przy wyprzedanej do ostatniego miejsca widowni. Szalonem powodzeniem cieszy się w tej chwili sztuka J. H. Lawson'a p. t. „Success Story" w znakomitej interpretacji Esme Percy i Jeanne de Casalis. Sztuka Lawson'a zawiera krytykę mamonizmu amerykańskiego, oświetla satyrycznie różne typy z galerji businessmenów Nowego Świata, co się spotyka z gorącym aplauzem widowni.

Rzecz prosta, iż obok teatrów, koncertów, balów niemniejszem powodzeniem cieszą się wszelkiego rodzaju luksusowe kabarety, scenki, music-halle, oraz teatrzyki rewjowe.

Tutaj chodzi wszak nietylko o sztukę, ile o rozrywkę dla bogatych snobów, globtrotterów, czy żądnych sensacyj nababów o egzotycznych tytułach i fantastycznych fortunach. Takich gości i turystów jak Aga-Khan, maharadża Barody, Alwaru powitałaby chętnie każda stolica; zostawiają oni niebylejakie sumy w sklepach, hotelach, lokalach rozrywkowych, wszędzie tam, gdzie można wydać pieniądze.

Londyn ma w tej chwili również sensacje innej natury, emocjonującą pewne sfery, sprawę sądową, która fascynuje opinję i prasę nie w mniejszym stopniu, niż przebrzmiała historja o potworze z Loch - Ness.

Przed sądem stanęło kilka osób z towarzystwa londyńskiego: dr. H. B. White, który po rozwodzie z żoną został wykreślony z listy członków Izby Lekarskiej i, co za tem idzie, stracił na pięć lat prawo wykonywania praktyki lekarskiej, siostra mr. White'a oskarżona o znieważenie adwokata H. Bevier, wreszcie powód, adwokat Bevier, któremu p. White zarzuciła szantaż i oszustwo na tle pieniężnem.

Historja jest dość zawiła i skomplikowana, obfituje w momenty drastyczne, nie brak też i zeznań opartych na obserwacjach detektywów prywatnych — słowem zawiera ona wszystkie ingredjencje i przyprawy ostre, które czynią z niej pożądany temat dla pism brukowych i dla gawiedzi, żądnej zajrzenia za kulisy życia t. zw. high - life'u.

Listy do P. Prezydenta

Jak ważną jest rzeczą utrzymanie łączności z braćmi naszymi, zmuszonymi przebywać za granicami kraju, świadczą wymownie listy, otrzymane z powodu przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej przez radjo w rocznicę Niepodległości Polski.

Wzruszające swoją prostotą i bezpośredniością, świadczą o głębokiej tęsknocie do słowa polskiego, o wielkiem przywiązaniu do kraju rodzinnego.

„My w Kanadzie nie mieliśmy tego szczęścia, co Polacy w Ameryce, jednak szczęście nas spotkało, że trafiliśmy punktualnie od początku do końca Waszej czcigodnej przedmowy, Panie Prezydencie, a przedewszystkiem w polskim języku, który tak słodko odbił się o nasze uszy.

Prawdę mówiclo Szanowny Panie Prezydencie: jak dziecko od matki odłączone przepada, tak i my jak sieroty odłączeni od Macierzy Polskiej. Lecz jednak duch polski w nas nie zaginął i podtrzymujemy go na każdym krokn, a dziś pokrzepiłeś go jak pragnącego".

„Słyszeliśmy życzenia nowego rokn z Warszawy, za które składamy serdeczne dzięki i życzymy sobie tego roku ponownie usłyszeć ażeby ta przyjaźń i miłość idąca od Was działała na naszą dziatwę i pomogła utrzymać w zbliżeniu, ażeby nie wygasła w nich polskość i polska mowa, która jest fundamentem naszego narodu w utrzymaniu go w całości".

Albo inny: „Z chwilą gdy usłyszałam mowę naszego Kochanego Prezydenta serce z radości bić przestało, a z oczu stoczyły się łzy tęsknoty i miłości za Ojczyzną.

„Gdy usłyszałam te drogie, kochane słowa z naszej ziemi — zdawało mi się, że biegnę przez most do sztuby, że tuż i zamek."

„Jak dawno, dawno temu — a serce i myśl rwą się do swoich. Jestem obywatelką amerykańską, lecz dzieci wychowywałam w duchu polskim, a syna wysłałam do Warszawy, aby w Polsce ukończył uniwersytet. Bałam się, by tu nie wynarodowił się i chciałam, by dzieci jego znały mowę swych pradziadów.

Słysząc Twój głos Panie Prezydencie — odżyłam".

Nie możemy przytoczyć wszystkich listów — prostych, serdecznych, a także gorących umiłowaniem Ojczyzny. Świadczą one wymownie, że najgłębszą więź między wychodźtwem a Macierzą stanowi mowa ojczysta, na której dźwięk zadrgały serca rodaków za Oceanem.

Nieocenionego tego skarbu broni Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą pragnąc zarówno dać możność młodzieży polskiej zagranicą nauki w języku ojczystym, jak i udostępnić jej znajomość kraju przez dobrą książkę o Polsce.

Z historji obuwia

W starożytnym Egipcie pospólstwo nie używało obuwia wcale, jedynie dostojnicy chodzili w sandałach; w obecności faraona jednak lub na progach jego pałacu każdy musiał zdjąć sandały. Patrycjuszki egipskie prócz bogato naszywanych kamieniami rzemieni u sandałów nosiły jeszcze powyżej kostki bransolety.

Asyryjczycy nosili już wysokie sznurowane buty, przypominające obecne obuwie, tak samo Persowie — tylko, że ozdobniejsze i barwniejsze.

Grecy prócz sandałów nosili trzewiki z kapkami i sznurowadłami, Greczynki — pantofle podobne do naszych, ale bez obcasów i nosków, jak to widać na figurkach z Tanagry.

Obuwie Rzymian było trwałe i wytwornie wykończone. W Bizancjum używano na obuwie skóry i jedwabiu. Im bogatszy był obywatel, tem wyższy był jego trzewik. Rycerstwo średniowieczne zaczęło nosić wysokie trzewiki z ostremi, zadartemi często nosami. Im wyższa była cholewa i bardziej zadarty nos, tem większe dostojeństwo pana.

Za Filipa Pięknego baronów francuskich obowiązywały conajmniej na dwie stopy długie nosy. Na początku XVI wieku nosy znikły, aby powrócić pod koniec XV wieku. W tym czasie w południowych Włoszech zaczęto nosić karkołomnie wysokie obcasy.

Pod koniec wojny 30-letniej rycerze i szlachta nosiła zamiast trzewików buty o długich cholewkach. Tu fantazja znalazła pole do popisu. Spotykało się nawet koronkę, jako zakończenie cholewek.

Ludwik XIV zabronił pospólstwu noszenie butów z cholewami. Po roku 1670 zaczęto ozdabiać trzewiki kokardami tiulowemi. Na początku XVIII wieku, w epoce „rococo" obuwie stało się skromniejsze. Conajwyżej kobiety nosiły pantofle z atlasu i koronek.

Czasy Wertherowskie (rok 1780) znów ukazały nam buty sztylpowe, które szczególnie chętnie nosili francuscy rewolucjoniści. W tej samej epoce i u nas powróciła moda butów staroświeckich. Tak się miały rzeczy do r. 1830. Im ozdobniejszy był but, tem wiekszy pan („Poznać pana po cholewach").

Od r. 1820 mężczyźni zaczęli nosić długie spodnie i but przeistoczył się w kamasz. Obecnie na całym świecie nosi się prawie takie same kamasze — nawet w Chinach.

Zapaśnicy polscy zagranicą

W Buenos Aires bawią obecnie dwaj słynni polscy atleci, Władysław Cyganiewicz (Zbyszko II) i Karol Nowina - Szczerbiński (Zbyszko III), którzy wezmą udział w turnieju walk.

Wiadomość o przybyciu atletów polskich wywołała tu niebywałe poruszenie. Trusty wyrobów tytuniowych i zapałczanych zwróciły się do obu Polaków o pozwolenie użycia nazwy „Zbyszko" jako reklamy dla swych fabrykatów. Atletów polskich podejmowano bankietami w ambasadach — amerykańskiej i angielskiej.

dzienników polskich, wycho-

Atleci odwiedzili redakcje dzących w Buenos Aires oraz polskie organizacje społeczne, interesując się życiem kolonji polskiej, a szczególnie — rozwojem polskich klubów sportowych, którzy przyrzekli swą pomoc.

Nowe książki

PRZYGODA W BIARRITZ

O ile możemy nazwać pisarzy malarzami życia, to Antoniego Marczyńskiego chyba dałoby się porównać z fotografem.

I to nietylko z fotografem, który w w swojem atelier robi zdjęcia, lecz z fotografem, który biega po ulicach i czyni setki zdjęć aparatem „Leica".

Ulicą Marczyńskiego jest cały świat. Czuje się on w najbardziej egzotycznych zakątkach naszego globu, jak u siebie w domu.

Nawet może lepiej, niż u siebie w domu, bo ma w nich to, za czem goni całe życie — niezwykłość.

Ten najpłodniejszy obecnie w Polsce (a może i na świecie) pisarz co raz, ze zdumiewającą szybkością wyrzuca z siebie nowe powieści.

W tym imponującym rozmachu nie ma ani jednego momentu, który mógł by być poczytany za słabość, lub chylenie się do upadku. Każda nowa książka — to nowa sensacja dla ulubieńców (których jest legjon) tego interesującego pisarza.

Obecnie ukazała się na półkach księgarskich: „Przygoda w Biarritz". Jest ona pierwszą częścią zapowiedzianej trylogji, sensacyjno - kryminalnej p. t. „Zegar śmierci".

Główną rolę gra w niej groteskowy detektyw, Rafał Królik.

Sensacyjna, miejscami pełna kipiącego humoru akcja rozgrywa się na tle Biarritz i Hiszpanji.

L. Z. M.

Miasto filmowych gwiazd

(Korespondencja własna z Hollywoodu)

Los Angeles, w styczniu

Pozostawiwszy za sobą rozległe, jałowe płaszczyzny Texasu, pociąg szybkim biegiem zbliża się do Los Angeles. Mija po drodze wielkie sady, sztuczny raj, który dzięki umiejętnemu nawadnianiu wydaje mnóstwo pięknych owoców; wielkich, słodkich, pełnych słońca. W miarę zbliżania się do stolicy palm i stacyj benzynowych, szerokie asfaltowe szosy, wybudowane ongiś wśród pustyni, zwiastują wielkie miasto.

Na dworcu w Los Angeles tragarze murzyńscy zabierają bagaże turystów do taksówek białych lub żółtych. Szofer, po otrzymaniu adresu hotelu, odpowiada na pytanie, czy to daleko, wesołym uśmiechem: „O, to blisko najwyżej 18 kilometrów". Zapytany o studjo filmowe informuje, że to również jest nie daleko — 33 kilometry. Olbrzymie te dla Europejczyka dystanse nikogo nie dziwią. I tutaj dopiero widzi się, iż samochód jest rzeczą konieczną, a nie luksusem. Los Angeles posiada najwięcej samochodów ze wszystkich miast Stanów Zjednoczonych i jest, oczywiście, bardzo z tego dumne. Bez auta trudno dać sobie radę w mieście ogromnych przestrzeni, w mieście, do którego dołączone zostały, w miarę nieustającego wzrostu, rozległe przedmieścia: Burkans, słynne ze swego aerodromu, Beverley - Hills — rezydencja gwiazd filmowych, oraz Hollywood — miasto - wytwórnia, obejmujące na swym obszarze studja Warner Brothers, Paramount, Metro - Goldwyn - Mayer i wiele innych.

Każda z tych wytwórni mieści się na terenie, stanowiącym małe, zamknięte miasteczko. Miasteczko to posiada własne autobusy, krążące po sztucznych uliczkach dekoracyj ozna nych uliczkach dekoracyj ozna Wydaje się, iż każdy wiek pozostawił tu ślad po sobie. Oto uliczka z XVIII wieku obok sklepów i kawiarni fin-de-siecle; koło wielkiego domu nowoczesnego — mała wioska murzyńska. Style, narodowości, klimaty, wszystko jest tu pomieszane — jest to pejzaż skoncentrowanego kina na kilku hektarach przestrzeni. Na terenach Paramountu wybudowano wśród dekoracyj ogromny okręt, na którym dokonywuje się niektórych zdjęć z pełnych grozy scen morskich.

Po inwazji gwiazd europejskich do stolicy filmu, przyszła moda na gwiazdy amerykańskie. Za najbardziej amerykańską „star" uznana została Mae West, której ostatni film „I'm no Angel" zdobył niebywałe powodzenie w całych Stanach. **Mae West, autorka scenarjuszów** swych filmów, propagująca demonizm, w życiu prywatnem jest skromną mieszczką, żoną byłego boksera.

Hollywood staje się coraz mniej międzynarodowem i coraz bardziej amerykańskiem. Jedną z wielu przyczyn jest zapewne silna konkurencja angielska, dająca się odczuć ostatnio. Tem niemniej panuje tu atmosfera jedyna w swoim rodzaju, atmosfera „życia sztucznego". Kino, które bardziej niż teatr wywiera wpływ na życie, przetwarza je tutaj, przeinacza, ale nie ułatwia go. W „mieście snów" życie jest bardziej jeszcze może brutalne i twarde, a walka o byt bardziej może ostra, niż gdzie indziej.

Szalejący kryzys dotknął boleśnie wytwórnie, aktorów, statystów, operatorów i techników. Zmniejszona produkcja, tłumy zredukowanych artystów, zanik dawnego rozmachu w montowaniu coraz to nowych „przebojów", świadczą wymownie o złej sytuacji. Lecz nietylko ogólna depresja ekonomiczna jest powodem załamania rozwoju stolicy kina. Zdaniem znawców przyczyniło się do tego skoncentrowanie całkowite niemal produkcji amerykańskiej filmowej w jednem miejscu. Mówi się obecnie o przeniesieniu **niektórych wytwórni do New-Yorku.**

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

Walka olbrzymów o tron bokserski świata

Przed sensacyjnym spotkanien: Primo Carnera-Tommy Loughran

Według oficjalnych wiadomości, w dniu 22 bm. rozstrzygnie się los olbrzyma włoskiego Primo Carnery, który ma stanąć do walki w Miami z Tommy Loughranem o tytuł bokserskiego mistrza świata. Omówimy szanse obydwóch bokserów i zastanówmy się, który z nich zdoła wyjść zwycięsko z tego spotkania.

Jest rzeczą charakterystyczną, że z pośród wszystkich dotychczasowych mistrzów świata, Primo Carnera zdołał zarobić... najwięcej.

Za słynny mecz z Sharkeyem Carnera otrzymał tylko 365 (!) dolarów, gdyż pozostałe grube tysiące zabrali wierzyciele. Udział w sensacyjnym filmie „Bokser i lady", który miał się wyrazić sumą 45.000 dolarów, przyniósł olbrzymowi 10.000, gdyż resztę znów zabrali wierzyciele. W Paolino, Włoch walczył dla popularności, gdyż całkowity dochód przeznaczył na cele dobroczynne.

I tak stale. Kiedy wreszcie Carnera pozbędzie się długów, pozostanie narazie tajemnicą.

W związku z mającym się odbyć wkrótce meczem, w Ameryce panuje przekonanie, iż Loughran nie zdoła powstrzymać triumfalnego pochodu Włocha.

Były mistrz świata, Gene Tunney, oficjalnie oświadczył, że dotąd nie narodził się bokser, któryby zdołał pokonać Carnerę. Zresztą i inni wierzą niezłomnie w zwycięstwo Włocha.

A manażer Carnery, Bill Duffy, już zgóry kontraktuje trzeci mecz dla swego faworyta, gdyż nie wyobraża sobie, by Włoch mógł przegrać. Duffy pragnie, by sprawą następnego meczu Carnery zajął się b. mistrz świata, Jack Dempsey.

Popularność „tygrysa" jest do chwili obecnej tak wielka, że wszyscy wierzą w gwiazdę Dempsey'a. Sytuacja jednak jest o tyle skomplikowana, że arena sensacyjnych spotkań, nowojorski „Madison Squar Garden" dotąd nie jest wolna. Dyrektorzy „Garden" jakoś niechętnie odnoszą się do projektów Dempsey'a. Widocznie sami wietrzą dobry interes i woleliby na własną rękę organizować mecze o mistrz. świata.

Dempsey nie ustaje jednak w swej pracy i można się spodziewać, że wkońcu uda mu się nakłonić dyrektorów do zgody.

W planach Dempsey'a przewidziany jest oczekiwany z niesłychanem zainteresowaniem mecz Carnera — Baer. Rzecz prosta, że przedtem musi Carnera pokonać Loughrana.

Gdyby jednak Carnera przegrał, byłby to koniec jego karjery i najmarniejszy manażer nie podjąłby się zorganizowania dlań meczu.

A tymczasem Loughran w ciszy swej kwatery przygotowuje się solidnie do meczu, wierząc skrycie, że uda mu się pokonać olbrzyma. A gdyby zwyciężył — stanęłaby przed nim droga do sławy i dolarów.

Kto zwycięży? Wszyscy zgodnie twierdzą: Carnera. A jednak są nieliczni, którzy uparcie wierzą w sukces Loughrana.

Nie bawmy się w proroctwa. 22 luty zbliża się szybko i w dniu tym rozstrzygnie się jedna z najzacieklejszych batalji świata.

D. L.

Trójmecz bokserski w stolicy

A więc jak zwykle duże afisze, moc notatek, wiele zapowiedzi i w rezultacie mizerna, jakże mizerna impreza. Mało tego. Organizacja, zgodnie z tradycją, wręcz skandaliczna. Pomijam (!) już 45-minutowe opóźnienie, ale podkreślić należy i potępić bałagan na widowni, gdzie tak zwani „krewni i znajomi" zawodników rozsiadali się w pierwszych rzędach, kłócąc się z posiadaczami płatnych biletów.

Tyle o „przedmeczu". A mecz? Zaprezentowano nam kilku młodych bokserów, a „starzy" wypadli nadspodziewanie blado.

Wyniki: **Birenbaum** nagle zwycięża przez techniczny k-o **Krysika** (P.), **Szpigelman** (M.) przegrywa na pkt. z rutynowanym **Millerem** (S.), przyczem ten ostatni był w 2-ej rundzie na deskach do 4-ch. Krawiecki (M.) remisuje z **Maleckim** (P.). **Kazimierski** (P.) zwycięża na pkt. Minza (M.), a Kukiełło (S.) remisuje z **Łukasiewiczem** (P.). W wadze lekkiej sensacją było zwycięstwo **Neustadta** (M.) w 2-ej rundzie nad **Matuszewskim** (S.) przez techn. k-o. W w. półśredniej **Seweryniak** (S.) zwycięża **Jantczaka** (P.) na pkt. W sumie 7 walk, aczkolwiek zapowiadano 9!!

Polskie piłkarstwo w cyfrach

W związku ze zbliżającym się terminem walnego zgromadzenia zarządu PZPN (17—18 bm.) śpieszymy podać kilka cyfr ze sprawozdania zarządu PZPN-u za r. 1933.

Związek liczy obecnie 59.762 piłkarzy zrzeszonych w 788 klubach. W ciągu r. 1933 przybyło ogółem 11.560 graczy, z których 108 nie potwierdzono.

Za podwójne zgłoszenia ukarano 35 graczy. Najwięcej graczy przybyło w okręgu śląskim 1606, następnie lwowskim 1591, warszawskim 1245, kieleckim 1243, krakowskim 777, łódzkim 747, poznańskim 547 i t. d.

Z 788 klubów na poszczególne okręgi przypada: Śląsk 136, Lwów 126, Warszawa 97, Kielce 91, Kraków 73, Poznań 66, Łódź 62, Pomorze 36, Wołyń 31, Lublin 23, Białystok 22, Wilno 11, Polesie 9, Liga 12. Stan kasy wynosi 37 tys. zł. na czysto.

Drużyna reprezentacyjna grała w r. 1933 4 mecze, wygrywając z Jugosławją 4:3, a przegrywając z różnicą jednej bramki z Niemcami, Czechosłowacją i Belgią. Ogółem reprezentacja nasza grała 54 mecze, wygrywając 23, remis 8 i przegrywając 23, stosunek bramek 115:99.

W meczach międzynarodowych doskonałe wyniki miała reprezentacja Krakowa, w meczach klubowych najlepiej spisała się Cracovia. Ogółem kluby nasze rozegrały 80 spotkań.

Z poszczególnych graczy w reprezentacji Polski od r. 1921 najwięcej grali Kuchar 29. Bułan w. Kałuża i Sperling po 22, Ciszarczyk I 20, Martyna i Pazurek po 19, Staliński 13, Bu... 10, Balcer i Kozok po 9, Reyman 18 i t. d.

Polskie Kolegjum Sędziów li 1933 prowadził ogółem 9537 za 1933 prowadzili ogółem 9537 zawodów. Jeśli chodzi o zawody ligowe, to od r. 1927 najwięcej meczów prowadzili dr. Lustgarten 73, Wardeszkiewicz 63, Rutkowski 58, Arczyński 55 i t. d.

Zawodowi bokserzy w Polsce

Menażer trzech bernenskich zawodowych bokserów, Ambroża, Skrzywanka i Ostrużniaka, otrzymał potwierdzenie warunków, na jakich wymienieni zawodnicy startować będą w Polsce.

Zawodnicy wystąpią w Katowicach w terminie 16 — 20 b. m. Organizacją imprezy zajmuje się p. Frank z Warszawy.

Różni bywają amatorzy

Znakomity pływak hawajski, Maiola Kalili, stał się ostatnio bohaterem nie wyczynu sportowego, ale zwyklej... afery. Rekordzista opuścił pewnego dnia rodzinne strony i udał się na tournee po Australji. Brał udział w najrozmaitszych zawodach i oczywiście zazwyczaj zwyciężał.

Na zakończenie triumfalnego tournne podpisał kontrakt z dyrekcją popularnego kabaretu, otrzymując zato wysoką gażę. Kalili, według wersji, występował na scenie kabaretu dość często, a publiczność tłumnie przychodziła, by ujrzeć w podrygach tanecznych znakomitego pływaka.

Występy Kalili trwały przeszło dwa miesiące, wkońcu rekordzista syt sławy i z przepełnionym banknotami portfelem wrócił do domu.

I zapewne nikt nigdy nie dowiedziałby się o aferze, gdyby nie „przyjaciel" Kalili, który doniósł związkowi o „amatorstwie" rekordzisty.

Natychmiast wszczęto śledztwo, ale gdy ustalono winę Kalili, postanowiono sprawę zatuszować.

A dlaczego? Związek doszedł widocznie do przekonania, że lepiej nie robić skandalów i że szkoda stracić pływaka, który jeszcze nie raz zwyciężać będzie w barwach Hawaju.

Cieszy się z takiego postawienia sprawy Kalili, który na swym tournee zdołał zebrać pokaźny fundusz.

Z całego świata

New York. Dwaj najlepsi tenisowi zawodowcy świata, Amerykanie Tilden i Vines, stoczyli w ubiegłych tygodniach 10 walk, z których Vines wyszedł zwycięsko sześciokrotnie.

Ostatni mecz Vines z Tildenem trwał prawie cztery godziny i zakończył się sukcesem pierwszego w stosunku 4:6, 6:4, 21:19, 6:1.

Zurych. Hokeiści USA Rangers pokonali w Davos drużynę EHC Davos w stosunku 3:0. Wszystkie trzy bramki padły dopiero w ostatniej tercji.

Praga. Narciarskim mistrzem Czechosłowacji w biegu na 50 kilometrów został Zivka — Weinberg w czasie 3:38:54 sek. przed faworytem biegu, Nowakiem, który uzyskał czas o 2 minuty gorszy.

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz szermierczy Węgry — Austrja — Italja.

W szabli drużynowej włosi wygrali z Węgrami w stosunku 5:4. W meczu tym mistrz Węgier, Kabos i zarazem mistrz Europy pokonany został przez Włocha Potoni w stosunku 5:3.

W drużynowym florecie Węgry pokonały Austrję 12:4.

Na międzynarodowych zawodach narciarskich w Grindelwald pierwsze miejsce w konkursie skoków zajął japończyk J. Yotsuga, mając długości skoków 50, 52 i 53 mtr.

Na kanwie dnia

Doroczny sejm piłkarzy

(GÓR) W dniach 17 i 18 lutego obradować będzie w stolicy doroczny sejm piłkarzy polskich. Jak zwykle tak i tym razem zjadą się do stolicy co najtężsi przywódcy poszczególnych okręgów, by na forum publicznem a więc na walnem zebraniu PZPN. bronić względnie potępiać poszczególne etapy najwyższej magistratury sportu piłkarskiego w Polsce.

Najaktualniejszym oczywiście zagadnieniem, które absorbować będzie w równej mierze wszystkich stanie się sprawa wniosku poszczególnych okręgów o zniesienie Ligi. Jesteśmy przekonani, że sprawa ta wywoła huragan sprzeciwów ze strony przedewszystkiem klubów ligowych.

Nie ulega bowiem wątpliwości, iż Liga bronić będzie zajadle swego stanu posiadania. Coprawda bilans działalności Ligi za okres kilku lat przedstawia się bynajmniej nie różowo, tem nie mniej bronić będą swej „eksterytorjalności" w obawie, iż jeśli zrównają się z plebsem piłkarskim zdarty zostanie z nich „nimb" sławy i należnych.. honorów.

W tych warunkach walne zebranie PZPN zapowiada się bardzo... ciekawie, jeśli nie burzliwie. Powstaną, to nie ulega wątpliwości, dwa wrogie obozy, które zwalczać się będą zajadle. Czy jednak walka ta będzie owocna dla sportu trudno w tej chwili przewidzieć.

Jedno jest pewne: dotychczasowy stan jest nieznośny, nie do akceptowania i nasi prowodyrzy muszą i to za wszelką cenę, szukać ratunku. Tylko, że do wyników istotnych można dojść nie poprzez chaos walk o wpływy a tylko skoordynowanym, wspólnym, harmonijnym wysiłkiem.

Pod tym hasłem winno się odbyć doroczne walne zebranie i gdy prowodyrzy odrzucą w dniu walnego zebrania precz osobiste sprawy, wówczas na pewno wykluje się zdrowy projekt, który oby uzdrowił nasze chore, ciężko chore piłkarstwo!

Wyjazd Heljasza i Wajsówny pod znakiem zapytania

Jak się dowiadujemy, Związek Sokolstwa Polskiego nadesłał w sobotę do Rady Organizacyjnej Polaków Zagranicą depeszę według której rezygnuje zupełnie z przyjazdu Wajsówny na zawody 3 marca w New Yorku, a dla Heljasza—stawia niedostateczne warunki finansowe, nie gwarantując zupełnie zwrotu kosztów podróży.

Wobec powyższego wyjazd naszych zawodników jest b. wątpliwy. Zarząd PZLA oczekuje jeszcze w poniedziałek telegraficznej odpowiedzi od Amerykańskiej Unji Lekkoatletycznej.

Piłka nożna we Francji

W Lille miało miejsce zebranie zarządu Francuskiej Północnej Ligi Piłki Nożnej, które po przedstawieniu przez red. Hauptmana zgłoszenia Pol. Zw. Piłki Nożnej do Franc. Federacji Piłkarskiej przyjęło Polski Związek jako organizację niezależną i pozostającą pod kontrolą francuskich władz piłkarskich.

Jednocześnie PZPN otrzymał prawo dalszego organizowania swych mistrzostw, które będą nosić nazwę (Championnats de Football en France).

Za kulisami związków i klubów

Wiadomość, która ukazała się w kilku pismach, jakoby „Gwiazda" naskutek „zlecenia" PZPN. miała być przyjęta do klasy A WOZPN. nie odpowiada prawdzie. Skądinąd dowiadujemy się, że przedstawiciele „Gwiazdy" pertraktują z Podokręgiem Robot. i zdaje się, że rezultatem niedawnej rewolucji będzie przystąpienie „Gwiazdy" do... Podokręgu. I w ten sposób nastąpi zlikwidowanie konfliktu.

W związku z mającym się wkrótce odbyć walnem zebraniem PZPN., warszawski OZPN. przygotował szereg wniosków. I tak stołeczny okręg głosować będzie przeciwko wnioskowi Wil. OZPN. o utworzenie dwóch Lig. Również przeciwny będzie wnioskowi Śl. OZPN. o udzielenie votum nieufności PZPN-owi i wnioskowi Krakowa o zniesienie zadłużeń okręgów w stosunku do PZPN. Poza tem WOZPN. głosować będzie przeciwko wnioskowi PZPN. o zawieszenie okręgów za należności w stosunku do PZPN.

W poszczególnych klubach stołecznych czynione są już przygotowania **do nowego sezonu piłkarskiego. Jeśli** pogoda dopisze, spodziewać się należy, że już w drugiej połowie lutego nasi piłkarze ukażą się na zielonej murawie.

Ostateczne ułożenie kalendarzyka spotkań międzypaństwowych naszych piłkarzy w roku bieżącym zostanie definitywnie załatwione po walnem zebraniu PZPN.

Jak wiadomo na wszystkich niemal zebraniach okręgów piłkarskich postanowiono znieść autonomję sędziów piłkarskich. Tego rodzaju wnioski z punktu widzenia prawnego są absolutnie nie do pomyślenia. Tem nie mniej sprawa usanowania stosunków w szeregach sędziów piłkarskich winna stać się tematem obrad powołanych do tego czynników. Istnieje podobno projekt tworzenia przy poszczególnych okręgach wydziałów sędziowskich.

Narazie panowie sędziowie na swym walnem zebraniu gwałtownie zaprotestowali przeciwko jakimkolwiek zmianom w ich dotychczasowej sferze działań. Ciekawi jesteśmy, jak tę palącą sprawę **rozwiąże doroczne zebranie PZPN.**

Luty
5
PONIEDZIAŁEK
Agaty

Ze sportu

Indywidualne mistrzostwa bokserskie o mistrzostwo okręgu

W ub. tygodniu w hali Ośrodka W. F. odbyły się doroczne indywidualne mistrzostwa bokserskie o mistrzostwo okręgu, przy udziale zawodników Wisły Wawelu i Makkabi. Półfinały rozpoczęły się w południe ze znacznem opóźnieniem z powodu nieprzybycia wyznaczonych sędziów ze Śląska i Lwowa, których w ostatniej chwili musiał zastąpić p. Moskal. Finały rozegrano wieczorem już punktualnie.

Wyniki walk finałowych przedstawiają się następująco:

Waga musza Juszczyk (Wisła) — Sworzeniowski (Wawel). Niezasłużone zwycięstwo Juszczyka na punkty, gdyż Sworzeniowski przez cały czas miał przewagę. Co spowodowało sędziów do tak krzywdzącego orzeczenia trudnem jest do odgadnięcia?

Waga kogucia: Szczurek (Wawel) pokonał na punkty Goldflussa (Mak.).

Waga piórkowa: Wobec nadwagi Macha (Wisła) tytuł mistrza zdobył walkowerem Chrostek (Wawel). W walce towarzyskiej Chrostek pokonał swego kolegę klubowego Kluzowicza w trzeciej rundzie przez tech. k. o.

Waga lekka: Pancer (Wawel) niespodziewanie pokonał przez k. o. Korzenieckiego (Wisła) w drugiej rundzie,

Waga półśrednia: Kolonko (Wawel) pokonał na punkty Żbika I. (Wisła).

Waga średnia: Mieczysławski (Wisła) pokonał na punkty Kurkę (Wawel).

Waga półciężka: Morawa (Wawel) pokonał na punkty dobrze zapowiadającego się boksera Pieniążka (Wawel).

Poza programem mistrzostw rozegrano finał pierwszego kroku bokserskiego, w wadze półśredniej przyczem Szyper (Wawel) pokonał swego kolegę klubowego Mikołajczyka na punkty.

W wadze muszej rozegrano wstępną walkę w której Morawa II (Wawel) znokautował w trzeciej rundzie kolegę klubowego Trucha. Sędziował w ringu p. Moskal, punktowali pp. Kupfer, Rudek i Turecki. Przy tej sposobności apelujemy do sędziów by więcej kierowali się sumiennością przy sędziowaniu, a nie sympatją niektórych zawodników, bo krzywdzące rozstrzygnięcia zniechęcają tak zawodnika jak i publiczność.

Publiczności mało. Zawody powyższe zaszczycił swą obecnością **baron Henryk Rotschild z Paryża** w towarzystwie hr. Puslowskiego i swego osobistego sekretarza.

Narciarska Wędrówka Gwiaździsta

II. Narciarska Wędrówka Gwiaździsta ze zjazdem do Rabki organizowana przez Sekcję Narciarską Polskiej Y. M. C. A „Skimka" w Krakowie odbędzie się w roku bieżącym w dniach 21—24 lutego br.

Impreza ta, mająca na celu podniesienie poziomu turystyki narciarskiej, zorganizowana w roku ubiegłym z tak doskonałem powodzeniem wzbudziła żywe zainteresowanie wśród najszerszych mas narciarzy. Jak wiadomo w Wędrówce mogą brać udział drużyny złożone z trzech do czterech osób stowarzyszonych zarówno kobiet jak i mężczyzn. Drużyny te wyruszają z dowolnych punktów mając po czterech dniach wędrówki przybyć na miejsce finiszu w Rabce.

Warto podkreślić, że w ramach Wędrówki Gwiaździstej będzie można ubiegać się indywidualnie o uzyskanie Odznaki Górskiej P. Z. N. O ile wśród uczestników drużyny nie będzie przodownika „Odznaki Górskiej" — wówczas protokoły zostaną potwierdzone przez Komisję Sędziowską Wędrówki.

Dla zawodników zapewnione zniżki kolejowe oraz bezpłatne kwatery w Rabce. Po zakończeniu Wędrówki odbędzie się uroczyste rozdanie nagród połączone z zebraniem towarzyskiem. Termin zgłoszeń upływa 15 lutego br.

Samobójstwo podoficera

Władze wojskowe garnizonu Tczewskiego zaalarmowane zostały samobójstwem nadterminowego kaprala 25 letniego Teofila Jaraczyka z Tczewa, który po powrocie z zabawy udał się do izby podoficerskiej, gdzie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w usta z karabinu.

Przybyły lekarz garnizonowy kpt. Tokarz stwierdził śmierć.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsający wypadek malarza

Wczoraj rano wezwano pogotowie ratunkowe do domu na ul. Kazimierza Wielkiego 82, do Czernichowskiego Zdzisława, lat 40, majstra malarskiego, zam. przy ul. Długiej 12, który będąc na zabawie klubu sportowego Nowowiejskiego wyszedł na ganek wysokiego parteru, a będąc w stanie nietrzeźwym upadł z wysokości około 3 m. na chodnik, przyczem stracił przytomność i doznał złamania dwóch prawych żeber. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Katastrofa motocyklowa w Krakowie

Wczoraj nad ranem Sybisz Mieczysław, z 5 Baonu Telegraf. w Krakowie jadąc motocyklem wojskowym Nr. 917 ul. Franciszkańską w kierunku pl. Dominikańskiego, wjechał na kiosk na pl. Dominikańskim będący własnością Rasińskiego Stanisława, wskutek czego uderzył głową o kiosk doznając rany tłuczonej w okolicy prawego oka, przyczem uszkodzone zostały drzwi kiosku oraz częściowo motocykl.

Ofiarę wypadku przewieziono dorożką konną na Pogotowie Ratunkowe, poczem przewieziono go w stanie bardzo groźnym do szpitala wojskowego, zaś motocykl odstawiono na główną wartę. Wraz z Sybiszem jechał w przyczepce motocyklu kapral Hryniewicz Kazimierz, który wyszedł bez szwanku.

Zamach samobójczy w Nowej Olszy

Pogotowie ratunkowe zostało wezwane wczoraj rano na Nową Olszę, gdzie 22-letni robotnik Ludwik Jaworski, zam. przy ul. Bolesława Chrobrego 28 w celu samobójczym strzelił sobie z rewolweru w okolicę serca.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono desperata do szpitala św. Łazarza.

Wielka afera w kahale

U Żydów, jak wiadomo, ubój drobiu przeprowadza specjalnie przez Kahał wyznaczony Żyd, t. zw. rzezak, po żydowsku „szojchet", który dokonuje tego dokładnie w myśl wskazań rytualnych i ma się rozamieć pobiera specjalną za to opłatę. Handlarze więc ubitego drobiu muszą u niego bić i tak „skoszerowane" mięso sprzedają

odbiorcom Żydom. Jeden z głównych sprzedawców takiego drobiu niejaki Sakler uprościł sobie pracę i niechcąc płacić „szojchetowi", bił u niego kilkanaście sztuk, a resztę sam rżnął, t. zn. około 10 razy więcej. I to mięso trefne sprzedawał jako koszerne Żydom — i strefnił wszystkich Żydów w Tarnopolu.

Kiedy to wszystko wyszło na jaw, powstał popłoch wśród Żydów oraz straszny popłoch i zamieszanie w Kahale. **Sakler oprócz tego wysyłał trefny smalec nawet do Krakowa, gdzie też spora ilość Żydów została oszukaną.**

W rezultacie rabini nakazali bojkot tego pomysłowca.

Zwyrodnialec

Wydział karny sądu okręg. w Chojnicach przy drzwiach zamkniętych rozpatrywał sprawę robotnika Ignacego Trochy oskarżonego o czyny niemoralne z 10—12-letniemi dziewczynkami. Sąd po przesłuchaniu 12 poszkodowanych dziewczynek skazał zwyrodnialca Trocha na 2 lata więzienia.

Nieszczęśliwy wypadek ucznia gimn.

Na ul. Juljusza Lea zabawiali się uczniowie jednej ze szkół średnich w Krakowie na zaimprowizowanej na chodniku ślizgawce. W czasie ślizgania się na obcasach butów jeden z nich, Bolesław Koziarski potrącił tak fatalnie swego kolegę ucznia gimn. Stanisława Ptaka, że ten padając doznał złamania prawego uda. Ofiarę lekkomyślnego kolegi przewieziono do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Z teatru im. Jul. Słowackiego „Marta" z Adą Sari i M. Jankowską

Dziś o godz. 8-mej wiecz. daje opera krakowska romantyczno-komiczną operę Fr. Flotowa „Marta", w opracowaniu muzycznem dyr. B. Wallek-Walewskiego, a w reżyserji St. Romanowskiego. Gościnnie wystąpi w partji Lady Durham znakomita śpiewaczka Ada Sari.

Krwawa zabawa w Krakowie

Pogotowie ratunkowe interwenjowało wczoraj w Dębnikach na ul. Tynieckiej, gdzie na odbywającej się zabawie zostali krwawo pobici 30-letni ślusarz z Pychowic Piotr Bartnicki odnoszący szereg ran ciętych oraz brat tegoż 32-letni murarz Edward Bartnicki odnosząc również szereg ran ciętych na całem ciele.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przez lekarza pogotowia przewieziono obydwie ofiary bójki do szpitala św. Łazarza.

Harakiri 14-letniego chłopca

14-letni uczeń gimnazjalny Tadeusz Hospodarski, zam. przy rodzicach w Bydgoszczy przy ul. Gdańskiej 119, podczas temperowania ołówka ostrym nożem kuchennym zadał sobie niebacznie niebezpieczne cięcie w brzuch.

Nieszczęśliwego chłopca w ciężkim stanie przewieziono do szpitala miejskiego.

Zmuszona do nierządu przez kochanka

Pokochał dziewczynę, zdobył jej wzajemność, przysięgał miłość dozgonną, przyrzekał ślub — więc nie dziw, że oddała mu się. A gdy odwróciła się karta dziejów, bił, maltretował, wypędzał na ulicę, zmuszał do nierządu.

Gehenna uwiedzionej dziewczyny, którą przeszły setki i tysiące kobiet stała się też udziałem Honoraty Kapitańskiej, zam. w Warszawie przy ul. Siedleckiej 28.

Gdy kochanek jej Jan Mróz miał dość swej dziewczyny — biciem i katowaniem zmuszał ją do kupczenia swem ciałem. — Dziewczyna przez długi czas ulegała, wkońcu miała dość tego spodlenia się, poszła na policję, gdzie o wszystkiem opowiedziała.

Zderzenie samochodów w Podgórzu

U wylotu ul. Kalwaryjskiej, a Wadowickiej najechały wczoraj na siebie na zakręcie samochód pocztowy prowadzony przez kierowcę Sutka Mieczysława i autobus miejski tramwajowy, prowadzony przez kierowcę Gąsiorka Fryderyka, wskutek czego oba pojazdy zostały lekko uszkodzone. Szkoda narazie nieustalona, wypadku w ludziach nie było. Winę wypadku ponosi kierowca samochodu pocztowego, który jechał lewą stroną.

40-letnia kobieta skoczyła do studni

W Skolem skoczyła do studni 40-letnia wdowa Jety Saler i poniosła śmierć na miejscu.

Przyczyną samobójstwa rozstrój nerwowy.

Krwawe starcie w Palestynie

Z Jerozolimy donoszą, że w Petach-Tykwah wybuchł ostry konflikt między Histadruth'em a rewizjonistami o placówki pracy na pewnej fabryce, której właścicielami są rewizjoniści zatrudniono robotników rewizjonistycznych podczas nocnej zmiany. Podczas dziennej zmiany pracują na tej fabryce członkowie Histadruth'u wyjąwszy jednego członka Betaru.

Doszło do starcia między członkami Histadruth'u a rewizjonistami. Po obydwu stronach są ranni. Policja kilkakrotnie interwenjowała, aresztując szereg osób.

Wśród rannych podczas starć znajduje się też członek rady Petach-Tykwach Ezrah Ichilow.

Potworny mord w restauracji

Potwornego morderstwa dokonano onegdaj w restauracji Opaczyńskiego przy ul. Kazimierza Wielkiego 2 w Warszawie. Szczegóły zbrodni są następujące:

W restauracji tej obchodził huczne imieniny w towarzystwie swych kompanów Ignacy Piotrowski.

Przy sąsiednim stoliku siedział Mieczysław Kamieński lat 50. Piotrowski i jego kompanowie upili się i wszczęli sprzeczkę z Kamieńskim. Po chwili pijacy rzucili się na Kamińskiego okładając go pięściami. Jeden ze zbrodniarzy uderzył kilkakrotnie Kamieńskiego sztyletem.

Napastników po dokonaniu zbrodni aresztowano.

Repertuar teatrów krakowskich

Teatr im. J. Słowackiego
Poniedziałek 7.30 wiecz. „Marta" opera

Teatr Żydowski (Bocheńska 7)
Poniedziałek 8.45 w. „Głuchy".

Co grają w kinach krakowskich?

Adria „Hrabia Zarow"
Apollo „Katarzyna Wielka"
Atlantic: „Jennie Gerhard"
Bagatela: „Zabawka"
Dom Żołnierza: „Gasnące płomienie"
Muzeum: „Pod dachami Paryża"
Promień: „Raj podlotków"
Słonko: „Sto metrów miłości"
Sztuka „Nie będziesz kurtyzaną"
Świt: „Przybłęda"
Uciecha „Wielka księżna Aleksandra"
Wanda: „Burza o brzasku"

RADJO

Poledziałek 5 lutego 1934

Kraków. G. 7.00 Audycja poranna, 11.40 Transm. z Warsz., 11.50 Wiadomości bież.. 11.57 Hejnał 12.05 Płyty, 12.30 Transm. z Warsz., 16.55 Płyty, 17.10 Transm. z Warsz., 17.50 Płyty, 18.00 Odczyt, 18.20 Transm. z Warsz., 18.45 Płyty, 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transm. z Warsz., 19.43 Wiadomości sportowe, 19,47 Transm. z Warszawy, 20.02 Transm. z teatru J. Słowackiego opery „Marta", 21.00 Feljeton.

Dyżur nocny aptek

Apteka pod Złotym Słoniem Grodzka 22, pod Jagiełłą Plac Matejki 3, Nowowiejska Wybickiego 1, pod Trzema Gwiazdami Rakowicka 12, Sternbacha Dietla 36, Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18.

Dyżur lekarzy w dniu 5 lutego 1934

Dr. Braciejowski j. Lwowska 41 tel. 116-09, dr. Gettlich A. Straszewskiego 2 tel. 111-88, dr. Sokołowski A. Starowiślna 62 tel. 147-34, dr. Holländer E. Karmelicka 48 tel.. 142-04.

Wpół roku po ślubie mąż zbił żonę paskiem do nieprzytomności

29-letnia Feliksa Nowicka, zam. w Warszawie ul. Wilcza 11, przed 6 miesiącami wyszła zamąż. Przy młodych zamieszkała teściowa, która ubóstwia swego syna jedynaka. Wczoraj z błahej przyczyny (o obrus, który spadł na podłogę) wynikła między małżonkami kłótnia, w czasie której mąż pobił żonę paskiem.

Nowicka odniosła liczne siniaki na plecach, lewym barku, w okolicy krzyżowej i na obu pośladkach. — Poszwankowana zgłosiła się na stację Pogotowia z prośbą o poradę. Zaznaczyć należy, iż N. utrzymuje ze swej pracy męża bezrobotnego.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 15 gr. za wyraz.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.